Nr. 238 — We Lwowie — Środa 29 Sierpnia 1900. — Rok XXXX.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 13 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emaric Lessner Wollzeise 6 — Schällek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct od wyrazu.

Prowokacyjne roboty socyalistów.

Lwów d. 28 sierpnia.

Sąd wojenny warszawski skazał niedawno, przed tygodniem na śmierć dwóch robotników z kopalni węgla Konrada Jeziorowskiego i Józefa Mrozika za należenie do tajnej polskiej organizacyi socjalistycznej, i dokonanie w celach tej partyi skrytobójczego morderstwa na osobie innego robotnika z tej samej kopalni, Jana Mazura który objawił zamiar doniesienia władzom moskiewskim o istnieniu w owej kopalni rewolucyjnego związku socyalistycznego. Jenerał gubernator warszawski książę Imieretyński przedstawił ich do łaski cara, który zmienił im karę na dożywotnie zesłanie do ciężkich robót. Równocześnie zostali skazani także czterej wspólnicy w zamordowaniu Mazura na zesłanie do ciężkich robót.

Wiadomość ta wywołała u publiczności polskiej różnorakie uczucia dla skazanych. Jakkolwiek każdy uczciwy patryota polski, który jest zarazem rozsądnym człowiekiem, potępiać musi w teraźniejszem położeniu tworzenie jakichkolwiek tajnych organizacyj rewolucyjnych we wszystkich trzech zaborach, to przecież żal nam musi być serdecznie biednej zbałamuconej młodzieży, którą bezsumienni agitatorowie socyalistyczni wciągają w jakieś tajne związki, namawiają do mordów, organizują demonstracye uliczne, co daje rządowi rosyjskiemu tylko sposobność do zapełniania więzień naiwnemi ofiarami tych awantur. Organizatorowie owych spisków siedzą w bezpiecznem ukryciu i dobrze sobie żyją za pieniądze „partyi“.

Nieszczęsne zaś ich ofiary dają się więzić i katować w tem przekonaniu szczerem, iż cierpią dla sprawy narodowej, dla miłej Ojczyzny — gdy w istocie rzeczy są tylko bezświadomemi narzędziami *czerwonego internacyonału*.

W katolickim polskim ludzie nie przyjmują się łatwo nauki socyalistyczne, podnoszące do ideału sobkostwo i materyalizm najgrubszy. Ale każde serce polskie da się porwać łatwo do poświęcenia bez granic, do heroizmu w imię miłości Ojczyzny. Nie wiadomo więc, czy w Berlinie, czy we Wiedniu — czy wreszcie w Krakowie, zapadło postanowienie, iż dla Polaków potrzeba ubrać propagandę socyalizmu w formy spisków patryotycznych Skoro bowiem Polacy nie mają pociągu do doktryn socyalistycznych, to potrzeba je podać im w postaci propagandy ofiarności dla sprawy narodowej — a na to dadzą się oni wziąć zawsze. I znalazły się nikczemne narzędzia do wykonania tego piekielnego planu — i ofiary są...

P. S. P. — sygnatura, oznaczająca „partyę socyalistyczną polską“ zakłada tedy osobną organizacyę oznaczaną literami *Z. R. P.* to jest: „Związek rewolucyjny polski“, który zabrał się z szczególną energią do organizowania ulicznych demonstracyj w Warszawie i jest promotorem morderstwa politycznego na osobie Jana Mazura w Dąbrowie górniczej.

Że zaś to nie jest robota, mająca swe źródło nie w uczciwym patryotyzmie polskim, ale iż jest to tylko intryga *Czerwonego Internacyonału* dla celów socyalistycznej propagandy, najdobitniej świadczy treść nibyto tajnego pisemka pt. *Niepodległość*, przepełnionego najbardziej — jak tylko sobie pomyśleć można niedorzecznemi konceptami prowokatorskiemi Jest to organ Z. R. P.

I tak np. doradza *Niepodległość* tworzenie w Galicyi, w Poznańskiem, na Ślązku i w Kongresówce tajnych stowarzyszeń, dążących do zdobycia „z bronią w ręku“ niepodległości narodowej — a więc ni mniej ni więcej, jak wypowiedzenie wojny Austryi, Rosyi i cesarstwu rosyjskiemu naraz! Tymczasem nim owe związki tajne robotnicze przygotują powszechne zbrojne powstanie we wszystkich trzech zaborach, ma być „dla podtrzymania ducha w narodzie“ zabity gubernator Klingenberg morderca ofiar w Krożach, ma być dynamitem wysadzony w powietrze pomnik Murawiewa w Wilnie co zdaniem autora, byłoby lepszem niż „kilkunastotysięczna manifestacya uliczna, którąby w końcu rozpędzili kozacy“ itd.

„Postępki ludzkie zależą więcej od uczuć niż od poglądów teoretycznych — pisze redakcya *Niepodległości* — i dlatego walka czynna ma zawsze większe znaczenie od „uświadamiania“. Walka czynna podnieca do działania, niweczy powagę rządu i obala urok jego potęgi. Usuwa także najgorsze jednostki z pośród zgrai urzędniczej.

W społeczeństwie polskiem nagromadziło się dużo niezadowolenia, masy ludowe czują ucisk silniej od klas uprzywilejowanych, dlatego też nie ma potrzeby powtarzać chłopu i robotnikowi, że mu jest źle, że go uciskają. Należy raczej wykazywać jak to zwalczać — należy rozpocząć samą walkę!...

Albo w innem miejscu:

„Brak rzetelnego patryotyzmu od którego krok tylko jeden do radykalizmu, do polityki czynu w Galicyi i Kongresówce, tłomaczymy sobie brakiem rzeczywiście rewolucyjnych organizacyj i pism w Galicyi i Kongresówce. Porównując rewolucyonizm w Kongresówce a tutaj, w Galicyi, przyznać musimy, iż jako objaw żywiołowy występuje on żywiej w Kongresówce, gdy w Galicyi (niestety!) zupełnie go nie ma“. Autor przypisuje to nietylko „większemu“ uciskowi narodowemu w Kongresówce niż w Galicyi, ale także tajnym organizacyom socyalistycznym „szczerze rewolucyjnym“.

„Brak zaś całkowity roboty nielegalnej w Galicyi, powoduje — zdaniem redakcyi *Niepodległości* — upadek rzetelnego patryotyzmu.“

Takie to wichrzenia niedorzeczne, a wyciągające naiwnych na krwawe ofiary z siebie szerzą agitatorowie socyalistyczni, na szkodę i nieszczęście dla interesów narodowych.

Walka w Mandżuryi.

Lwów 28 sierpnia.

Polem akcyi wojennej w Azyi wschodniej jest obecnie Mandżurya wraz z przyległemi od południa prowincyami Kirin i Szenkking, które właściwie także do Mandżuryi zaliczać należy. Pole to olbrzymie, obszar Mandżuryi bowiem równa się obszarowi Niemiec i Francyi. Wojna to i nie wojna, a raczej walka o niewykończone jeszcze koleje żelazne. Po stronie chińskiej walczą tam nie bokserzy, bo ich tam zgoła nie ma, tylko wojsko chińskie, liczące około 60.000 z 8 bateryami wybornych dział kruppowskich, z których jedno 68-centymetrowe Rosyanie pod górami Chingan zdobyli

Walkę rozpoczęli nie Rosyanie, jak pod Taku sprzymierzeńcy, owszem Chińczycy napadli pierwsi na Rosyan, którzy przyzwyczajeni do zagarniania posiadłości chińskich bez wojny, wcale na to nie byli przygotowani ani pod względem wojskowym, ani politycznym. W Mandżuryi stało tylko w głównych punktach budujących się kolei: Chailarze, Cicikarze i Charbinie po kilkaset kozaków, reszty szlaków kolejowych pilnowały oddziały po 25 do 150 kozaków, aby nie dopuścić zburzenia robót dokonanych i urzędników rosyjskich obronić od licznie włóczących się po Mandżuryi watah rozbójniczych.

Dopiero gdy wojska chińskie równocześnie na wschodzie i zachodzie Mandżuryi uderzyły na etapy rosyjskie, zrozumiano w Petersburgu, co się święci i ustawiono 37.000 wojska z 104 działami polowemi, które z pięciu punktów — od Portu Artura, Władywostoku, Chabarówki, Błagowieszczeńska i Strieteńska — więc od południa, od morza, od wschodu i północy wyruszyły koncentrycznie ku głównym punktom kolei mandżurskich. Komendy jednolitej nie mogło być na takim olbrzymim obszarze i walka ta wygląda raczej na partyzantkę, niż na wojnę regularną.

Kolumny rosyjskie dążą widocznie do zajęcia Mukdenu, którędy Chiny wschodnie komunikują się z Koreą i skąd też mogliby Rosyanie operować wspólnie z armią sprzymierzonych w Pekinie. Rosyanie sforsowali jedną przełęcz w potężnym łańcuchu gór Chingan (w zachodnio-północnej Mandżuryi, ale jest to tylko epizod „wojny kolejowej“. Góry te mają być przebite tunelami, ku czemu jednak trzeba mieć przystęp do gór od wschodu i zachodu, a dotychczas tylko przystęp od zachodu posiadają.

Według dzisiejszego telegramu petersburskiego wyruszy niebawem z Kijowa 10.000 piechoty, 3.000 artylerzystów i oddziałek kozaków. Wyprawa ta jest przeznaczona „do ochrony linii kolejowej z Portu Artura do Charbina“, gdzie się schodzą trzy szlaki kolejowe. Ażeby tam się dostać, trzeba zdobyć Mukden i Kirin (gniazdo dzisiejszej dynastyi chińskiej) — co gdy dokonanem będzie i nadciągną kolumny rosyjskie od Chabarówki i Błagowieszczeńska, cała Mandżurya z przyległościami wpadnie w ręce rosyjskie i Chiny zostaną odcięte od Korei, nad którą zaciężą wtedy z całą potęgą Rosyanie. Japonia ma tylko morzem przystęp do Japonii.

Cały ten obszar jest nieźle zaludniony i posiada nieprzebrane skarby rolne i górnicze — i nikt już stamtąd nie zdoła wyrugować Rosyi i ani Chiny ani Japonia nie mają sił po temu, a wcale nie zechcą się w tę sprawę mieszać inne mocarstwa. Jenerał Rennenkampf wyruszył już z Mergen ku Cicikarowi; przy przeprawie przez rzekę Nonni (płynącej ku Cicikarowi) pojawił się oddział chiński, który wysłał parlamentarza z propozycyą zastanowienia operacyj. Rennenkampf odpowiedział, że uczynić tego nie może. Mieszkańcy tych stron podobno nie wiedzą jeszcze o zajęciu Pekinu.

Jeneralny sztab rosyjski ogłosił, że od d. 18 bm. nie będą już przyjmowani żadni ochotnicy i rezerwiści do służby wojennej we wschodniej Azyi.

Jak się zachowuje ludność tamtejsza? Wczoraj podnieśliśmy, że dla niej obojętnem jest, kto panuje: czy Chińczycy czy Rosyanie. Jak wiemy, ruch bokserski nie wtargnął do Mandżuryi; nie ma tam żywiołu podatnego. Urzędowy telegram jen. Grodekowa z Chabarówki donosi:

„Ludność chińska między Charbinem a Bajantu (nad rzeką Sungari) powróciła do swoich robót rolnych i zapytała, czy może w dół i w górę rzeki puszczać swoje dżunki (statki) ze zbożem i towarami. Odpowiedziano im, że się im przeszkody stawiać nie będzie, jeżeli nie wiozą broni. W Sanoin panuje od czasu zajęcia miasta przez Rosyan zupełny spokój. Handel i ruch pomiędzy Chińczykami na nowo się rozpoczął.“

I tak będzie w całej Mandżuryi! Jeżeli kto na teraźniejszej sprawie chińskiej skorzysta, to chyba tylko Rosya — i reszcie „światu cywilizowanego“ powie pięknie: *addio!*

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 28 czerwca.

Jenerał Roberts srodze się w oczach całego świata i nawet swoich rodaków skompromitował nędznem rozstrzelaniem byłego oficera boerskiego, który mężnie poległ, nie dając sobie wiązać rąk i sam komenderując do strzału. Ale i inne, nie kapiące krwią zarządzenia hetmana angielskiego, zaczynają wywoływać oburzenie, które się nie skończy na krzykach gazet

Jak widzimy z telegramu wiedeńskiego, hr, Gołuchowski pierwszy się upomni o krzywdy, wyrządzone obywatelom austro-węgierskim po zajęciu Johannesburga przez Anglików. Niezawodnie upomni się dyplomacya francuska, niemiecka, włoska i holenderska o krzywdy swoich także ziomków.

Zapewne pomówi w tej sprawie dyplomacya z lordem Salisburym bez glansowanych rękawiczek. Anglicy jak dzikuny postępowali z wydalonymi z Johannesburga. Pewien Niemiec opisuje szczegółowo, jak jego porwano i bez przesłuchania wraz z ośmiuset towarzyszami niedoli wyekspedyowano z Johannesburga do Vlissingen (port holenderski). Czytając to, zaiste zapytać się musi: czy Anglicy nie są bestyami spotęgowanemi rozumem człowieczym. Jeżeli istnieje jaka cywilizowana Europa — o czem wielu zdawna już wątpi — to da dojmującą lekcyę dzikunom, którzy nabyte w Dahomeju maniery swoje stosują do Europejczyków.

Gdzie przebywa cesarzowa chińska, gdzie jest rząd chiński, tego dotychczas nikt powiedzieć nie umie. Śmiesznem jest przeto postępowanie prasy pruskiej, która podaje plan za planem organizacyi przyszłych rządów chińskich i warunki, jakie stawiać mają mocarstwa. Naturalnie roszczą sobie Prusacy rzeczy takie, o których zaledwo marzyć mogli, gdyby z całą swoją armią stali w Chinach i z dziesięciokroć liczniejszą, niż posiadają, flotą. Czasami sama się reflektuje prasa pruska, popadając w okropne zwątpienie, jak się jeszcze sprawa chińska i *Weltherrschaft* odbiją na skórze i kalecie Niemiec.

W takich przystępach ta prasa, nie wręcz, ale nie dwuznacznie, odzywa się z cynicznemi niemal docinkami o mowach cesarza, o niektórych wyrażeniach Walderseego, i słusznie, że nawet wracając z Francyi wojsk zwycięskich w r. 1871 nie witano tak tryumfalnie, jak żegnano odjeżdżającego do Chin naczelnego wodza. To przecież inaczej niż cesarz niemiecki ze swemi wojskami odchodzącemi do Chin, przemawiali, żegnając się znowu ze swemi wojskami ks, rejent bawarski i król saski. Król wyraził się nawet, że może hr. Waldersee nie zastanie już nic do czynienia w Chinach.

Chiński poseł w Berlinie usilnie doradza, aby mocarstwa weszły z Lihungczangiem w układy, który jeżeli się do tego ofiaruje, to posiada moc i prawo odpowiednie. Usiłowania te są daremne. Owszem w dwóch dniach ostatnich nadchodzą rewelacye, jedna od pewnego Anglika, który był sekretarzem Lihungczanga — przestrzegające, aby jeżeli komu, to właśnie jemu nie dowierzano, wszyscy bowiem posłowie chińscy w Europie są jego manekinami, i bez jego aprobaty nie byliby się w takie historye zapuścili Chińczycy.

Japoński oddział zajął wały, otaczające pałać cesarski, ale do pałacu nie wkroczył, oczekując na ins rukcye od swego rządu. Mieszkańcy Pekinu zachowują się całkiem apatycznie wobec „najazdu obcych djabłów“. Dowodzi to, że ataki na poselstwa pochodziły tylko od partyi bokserskiej i ks. Tuana. Może się jeszcze ozwą jakie ukryte resztki bokserów, ale spokój ogółu mieszkańców ułatwi sprzymierzonym pobyt i tem prędzej będzie można odbić ataki wojsk

---

28

ZA SŁAWĄ

z angielskiego

napisał M. E. Francis.

(Ciąg dalszy)

— Idę do swojego gospodarza — tłumaczyła, starając się zatrzeć chwilowe zażenowanie. — Pisałam do niego kilka razy, ale mi nic nie odpisał, to już wolę się z nim rozmówić. Jego biuro gdzieś tu się znajduje.

— Jakże się paniom przez ten czas powodziło? — zapytał sir John, w swoim znanym wygodnym sposobie.

— Nie najlepiej. Straciłam kilka lekcyi, a nowe jeszcze się nie znalazły.

— A siostra pani nie otrzymała jakiego zaproszenia na koncert?

Pytanie Crofta nie brzmiało już tak swobodnie.

Marta potrząsła głową. Nie miała odwagi spojrzeć mu w oczy, bo wiedziała, że myślał w tej chwili o tem, co jej tak często dokuczało, a mianowicie: czy ten nagły spadek kursów w nadziejach Irmy nie pochodzi ze strony lady Rozamundy i nie jest wynikiem jego nierozważnego postępowania? Popatrzyła wreszcie i dostrzegła, że jej domysł był trafnym; wyglądał zły i zafrasowany.

— Ale w każdym razie – dodała prędko — nie jest to największem nieszczęściem Irmy. Miałaby może rozrywkę, ale te małe sukcesy nie zdołałyby jej pocieszyć. Ona tęskni i czeka na uznanie, na uznanie powszechne, na sławę w świecie muzykalnym, a to mogłaby pozyskać tylko na wielkim koncercie.

Croft był wdzięczny Marcie za gorliwe uspokojenie jego własnych wyrzutów, ale poważniał, myśląc nad tem, jakby im pomódz do uskutecznienia tego zamiaru.

— Musi być przecież jakiś doświadczony sposób na uskutecznienie takiego zamiaru? Czy nie mogłaby pani rozmówić się z jakim impresariem lub agentem?

— O — odpowiedziała – mówiłam już z kilkoma. Irma posiada świetne świadectwa od sławnych profesorów z Paryża, a przecież to nic nie pomogło. Dla biednych cudzoziemek zamknięta tu droga. Panowie ci obiecali, że przy sposobności, jeśli zajdzie stosowna chwila do korzystnego występu, to niezawodnie będą o niej pamiętali, ale można na to bardzo długo czekać; mnie się zdaje, że oni wolą angażować artystki, które już mają ustaloną sławę, a przytem słyszałam, że francuska szkoła nie cieszy się sympatyą w Anglii.

– Oo, zdaje mi się, że i my potrafimy ocenić prawdziwe piękno, chociażby ono pochodziło z zagranicy — powiedział Croft stojący na straży interesów John Bulla. Trzebaby jednak jakoś zręcznie zaskoczyć tych panów — radził gorliwie z prawdziwą odwagą filistra. Muszę zasięgnąć pewnych wiadomości w tym względzie i donieść pani o wyniku. Chociaż — dodał zniżając nagle głos i patrząc poważnie na Martę – mnie nie wolno odwiedzać pań?

Nastąpiła dość długa pauza a wreszcie Marta odpowiedziała wahając się:

— Ja sądzę, że byłoby lepiej, gdybyś pan tego nie uczynił.

Byłaby powiedziała chętnie więcej ale zabrakło jej głosu i odwagi — tylko oczy jej, te ciemno szafirowe, słodkie oczy, które wyrażały więcej niż słowa, prosiły go pokornie: Nie gniewaj się na mnie, tak musi być.

Sir John nie gniewał się, ale patrzył na nią seryo i uważnie przez kilka chwil. Wydawało mu się to tak nowem i dziwnem zjawiskiem ten w dok swej dawnej poważnej mentorki, drżącej obecnie z trwogi, czy te słowa nie wywołają jego niezadowolenia, a co gorsza obrazy. Nie przeciągał jednak zbyt długo naprężonej struny.

Pani jesteś prawdziwie szczerą duszyczką — odpowiedział z uśmiechem, który ją uspokoił.

— Czy pani zamyślasz naprawdę pogrzebać moją karyerę muzykalną? Czy nie chcesz podać mi możliwości wydoskonalenia się w tem nieosiągnionem „Comme a vingt ans?“ Obawiam się, że popadnę w nieszczęśliwy stan sentymentalnego bohatera tej wzruszającej pieśni — i będę płakał nad tem, a niestety może w tym płaczu nie zabrzmi nuta, którejem się tak pilnie uczył i przedziwnego falsetta.

Śmiał się i Marta się śmiała, ale z powstrzymywanemi łzami. Nie mógł wybrać gorszego tematu, nie mogła żartować z tego bolesnego wspomnienia. Lecz i jego śmiech, mimo żartobliwych słów, nie brzmiał wesoło.

Chętnie rozpocząłbym znowu swoje lekcye — powiedział seryo — o tak, znajdę jeszcze drogę, którą pani uznasz za możliwą. To niepowinno być przecież trudno — rozpocząć na nowo naukę w taki sposób, ażeby i najzłośliwsze języki nie potrafiły nic zarzucić. Ale czy pani przyjmiesz mnie za ucznia, jeśli potrafię znaleść, taką pewną drogę?

— To tak samo, jakbyśmy chcieli wyszukać niebieską różę — powiedziała Marta to niemożliwe.

– A gdyby?

— Gdyby — powtórzyła z łagodnym cierpliwym uśmiechem — jeśli panu uda się takie odkrycie, to ja z pewnością nie zawiodę.

– No to rzecz już załatwiona – powiedział Croft. Ale teraz jeszcze jedno, czy wtedy kiedy już rozpoczniemy naukę, czy zechcesz pani uwierzyć w prawdziwą przyjaźń moją?

Marta odpowiedziała bardzo szybko z widocznem drżeniem — że wtedy złoży już samym postępem w nauce najlepszy dowód tej przyjaźni.

– Ale teraz, muszę się pospieszyć do biura — mówiła dalej, bo mój gospodarz gotów wyjść. Czy wiesz pan, że my tu już bardzo długo stoimy, i tamujemy ludziom przejście? Popatrz pan jak nas oglądają. Bardzo mi było przyjemnie spotkać pana.

Rozeszli się, a sir John obracał głowę co chwila i spoglądał na oddalającą się wiotką postać, przemykającą się poprzez tłum uliczny. A kiedy zniknęła mu z oczu, powrócił inną stroną ulicy bardzo zamyślony.

XI.

Irma właśnie się ćwiczyła, kiedy Marta powróciła do domu. Przestała na chwilę grać, słysząc o spotkaniu sir Johna, ale kiedy Marta zaczęła jej dokładnie opowiadać o tem zdarzeniu, zajęła się na nowo grą, słuchając z roztargnieniem,

Marta, która myślała, że Irma ucieszy się tak jak ona, uczuła się zawiedzioną, widząc obojętność siostry. Jakże niepotrzebnie troszczyła się w drodze, że Irma będzie czuła do niej żal, że nie przyszła z nim razem do domu. A ta wygrywała swoje staccata jak najdokładniej, zapytując wreszcie zaledwie pobieżnie:

— Kiedyż sir John zamyśla zię ukazać?

— Przyszedłby bardzo chętnie, Irmo, ale powiedziałam mu, że będzie lepiej, jeśli nie przyjdzie. Chciałabym uniknąć wszystkiego, coby mogło zaszkodzić twojej karyerze.

— O, moja karyerze — powtórzyła z goryczą Irma, spuszczając głowę. — On wie dobrze, co o niej myśleć.

– Chciał znowu rozpocząć lekcye — mówiła, wahając się Marta — ale wytłumaczyłam mu, że to niemożliwe.

– Sądzę, że miałaś słuszność – odrzekła Irma, nie przerywając sobie gry.

— To nie gniewasz się kochanie? — pytała Marta. opierając rękę na ramieniu Irmy i spoglądając w pochyloną twarz siostry.

— Eh, kpię sobie z sir Johna — zawołała Irma, uwalniając się z uścisku siostry. — Czy ty myślisz, że mogłabym się ucieszyć, gdyby do nas przyszedł? Och, on nie jest zdolnym pocieszyć mnie obecnie. Kamień śmiertelnej żałoby przygniótł mi serce i duszę. Ach, Marto, Marto! Wszystkie nasze sny i marzenia okazały się zwodniczą chimerą Nikt nie wierzy we mnie, a i ja sama zaczynam wątpić. Umrę z tego oczekiwania. Wiecznie spodziewać się, oczekiwać i nie dojrzeć promyka światła!

(C. d. n.)

chińskich, które, jeżeli to prawda, ciągną na odsiecz stolicy.

Niemcy nie będą tego roku d. 2. września obchodzić rocznicy sedańskiej — niby to z powodu, że obchód taki byłby niewłaściwym w chwili, gdy wojska francuskie będą stały pod wodzą Niemca. W istocie zaś rzecz się tak ma, że obchód ten już dawno podupadł, że nawet w Berlinie bywał to już tylko obchód rządowy. Obecnie w Saksonii z góry zapowiedziano, że niema myśli, aby tam kto jeszcze obchodził rocznicę sedańską, która jest czysto festynem pruskim. I to samo zapowiadano w Niemczech i wszędzie poza granicami Brandenburgii.

Amerykanin o nas

W Warszawie bawi publicysta i literat amerykański p. Ludwik E. van Norman.

Skorzystał z tego *Kuryer Warszawski* i aby się dowiedzieć od Amerykanina co sądzi o Polsce poprosił go o spisanie swego sądu. Amerykanin uczynił tej prośbie zadość, przesłał *Kuryerowi* swoje uwagi, nakreślone po angielsku, redakcya zaś *Kuryera* przetłumaczyła je na polskie i wydrukowała.

Przekład ten brzmi tak:

Wrażenie, jest tak bardzo podobnem do sądu, że skromny człowiek waha się je wypowiadać. Jest równie rzeczą zuchwałą u młodego człowieka, nawet z wyrobieniem dziennikarskiem, należącego do jednej z nowszych cywilizacyi próbować rozróżnić ze swego punktu widzenia złe i dobre, korzystne i niekorzystne, chwalebne i inne cechy charakterystyczne w wielkim cywilizowanym narodzie, którego historya liczy prawie tyle stuleci, ile jest dziesiątków w życiu jego własnego kraju.

Więc, mając to na uwadze, kreślę tylko wrażenia, jako wrażenia; wypowiadając je, jestem prawdziwie szczęśliwy, bo w widokach, które oglądałem, wiele było świateł, a w samą miarę cieni, aby światła te uwydatnić w silniejszym kontraście.

Podróżowałem po ziemi polskiej, wyjąwszy tę część kraju, która pozostaje pod panowaniem pruskiem. Nie byłem więc w Poznaniu. Obejrzałem wasze krajobrazy, spotykałem i rozmawiałem z wielu waszemi znakomitościami, byłem w większości waszych dużych miast, doznałem gościnności w waszych instytucyach publicznych, czarującej uprzejmości w progach wielu waszych domów prywatnych.

W Ameryce liczymy przeszło milion czytelników waszego wielkiego Henryka Sienkiewicza i imię jego znane jest szeroko w całym kraju naszym.

Kilka pism amerykańskich ogłasza obecnie sprawozdania z moich wycieczek „W krainie Sienkiewicza", w szczególności zaś po dzielnicach, opisanych w „Trylogii", gdzie Zagłoba, Wołodyjowski, Kmicic i reszta bohaterów dzieł Sienkiewicza dobrze jest znana w Ameryce.

Właśnie w celu zobaczenia, jak wygląda ten kraj dzisiaj, przybyłem do was. Pozwólcie mi podzielić się zatem szeregiem wrażeń, które zdołałem zebrać w ciągu blizko trzech miesięcy pobytu w kraju waszym.

Stulecia, zda się, w niczem nie uszczupliły waszego przyrodzonego bogactwa rolniczego i mineralnego, ukrytego w górach karpackich, w lasach i polach upranych królestwa; kraj jest jeszcze prawie dziewiczy, w nowem życiu przemysłu.

Wasze krajobrazy góry i równiny, ozdobione uszanowanemi przez czas, starodawnemi pomnikami, malowniczość waszych wieśniaków mogą być tematem do literackiego artykułu. Jakże wiele historyi wszechświatowej rozegrało się w waszych miastach! Malowniczość wielu waszych zwyczajów narodowych jest jedyna na całym świecie. Nie zapomnę nigdy procesyi w dzień Bożego Ciała w Krakowie i mojej bytności w Częstochowie przed pożarem na Jasnej Górze Naturalnie poza malowniczością, uczucia nabożeństwa i religijnej gorliwości najwięcej zdumiewają anglo-saksona.

Poznałem wielu waszych artystów i literatów, słyszałem waszą muzykę, widziałem wasze dramaty popularne i wasze rozrywki. Subtelna znajomość czynników ludzkiego serca w ich działaniu i pragnieniach; śmiałe przeniknięcie rzeczywistości ludzkiego życia, stworzyły waszych Paderewskich, Reszków, Sembrich, Sienkiewiczów, Matejków, Kossaków, Siemiradzkich, Fałatów i innych mistrzów formy dźwięków i barw.

Doznałem prawdziwej rozkoszy spotkania Sienkiewicza dwukrotnie w czasie mego pobytu w Galicyi; raz w salinach w Wieliczce, potem w jego letniej rezydencyi w Zakopanem.

Inteligentniejszym i większym entuzyastą nie jest prawdopodobnie żaden z żyjących pisarzy; chyba może Tołstoj. Uważam, że Sienkiewicz jest dziwnie skromny i spokojny w obejściu. Rozmawiałem z nim o jego dziełach i planach i byłem zachwycony spokojną uprzejmością tego mistrza, poważnego gentlemana, w średnim wieku, który stosunkowo w tak krótkim czasie zdziałał tak wiele aby przedstawić swój kraj światu jednocześnie zachwycając i pouczając tenże świat.

W jego trylogii uznajemy to, co powiada: „Panowie, pozwólcie mi przedstawić wam Polskę". Byłem bardzo szczęśliwy, że mogłem to formalne przedstawienie uzupełnić dłuższą osobistą znajomością, która, jako przyjaźń, przetrwa całe życie.

Dla Amerykanina niektóre z waszych sposobów robienia interesów, mam tu na myśli długie namyślanie się i wielką ceremonialność, są nieznośne. Czuje się ochotę powiedzieć: „Śpieszcie się!" Ale naturalnie na to odpowiedzieć można, że my, Amerykanie, żyjemy za prędko. Wy wiecie z pewnością, jak żyć, jak korzystać z przyjemności i czarów, które dają sztuki, zabawy i rozkosze przyjaźni. Życie wasze społeczne i rodzinne, o ile miałem sposobność je obserwować wydaje mi się idealnem. Takiej uprzejmości i gościnności nie widziałem nigdzie na świecie. Jest w nich prostota i umiejętne dostosowanie się do stanowiska społecznego, nawet z całym szacunkiem dla zwyczaju i tradycyi, co jest bardzo miłem.

Scisła obserwacya wykaże, że macie wielką przyszłość przemysłową przed sobą. Z rozluźnieniem się więzów kastowych i wyzbyciem się dawnych uprzedzeń do przemysłu i handlu, energja, potęga umysłu, śmiałość pojmowania, które was zawsze charakteryzowały, a którym wzbronionych jest wiele dróg, dostępnych dla innych narodów, znajdą najwidoczniej ujście w działalności handlowej. Widziałem wasze fabryki, wasze wielkie przedsiębiorstwa handlowe, rozrzucone po całym kraju. Tętni w nich potężne życie w samym zarodku.

Czy będzie zarozumiałością z mej strony łagodny w tym względzie krytycyzm? Sądzę, że potrzeba wam więcej cierpliwości i daru organizacyi, więcej gotowości do czekania nawet przez dłuższy czas, na rezultaty. Więcej osobników, gotowych do pracy, jako podwładnych, a mniej „wielkich" ludzi, pragnących zajmować tylko stanowiska naczelne.

Wielką przyjemnością było dla mnie poznanie sporej liczby kobiet polskich. Podobno jeden z niemieckich mężów stanu kiedyś powiedział: „Lękam się bardziej dwóch kobiet polskich, niż dwóch pułków huzarów". Kobiety wywierają większy wpływ swemi czarami".

Nie wiem dlaczego ten gentleman powiedział „dwóch kobiet". Jednej byłoby zupełnie dosyć i więcej, niż dosyć dla rozbrojenia całego pułku. Jestem co do tego bardzo szczery.

Odwiedziny moje u was były tak rozkoszne, że opinia tu wyrażona skłania się może trochę stronnie na korzyść wszystkiego, co polskie.

Pozdrawiam wszystkich tutejszych nowych moich przyjaciół i znajomych. Pamięć o nich zachowam na długo.

KRONIKA.

Lwów, dnia 28 Sierpnia.

Z podróży namiestnika hr. Pinińskiego. Do Krosna przybył hr. Piniński 27 bm. późnym wieczorem w towarzystwie starosty dr. Nowosieleckiego, który wyjechał naprzeciw niego do Zarszyna Miasto całe było dekorowane. W sobotę rano wysłuchał Mszy św. w kościele parafialnym, a następnie zwiedził wszystkie kościoły, oglądając znajdujące się w nich dawne pamiątki. Następnie namiestnik przyjął na audyencyi: reprezentacyę powiatu z prezesem p. Augustem Gorayskim na czele, duchowieństwo prowadzone przez ks. prałata Uzarskiego z Krosna, obywatelstwo okoliczne, reprezentacyą miasta Krosna z burmistrzem dr. Czajkowskim, urzędników starostwa itd. Po audyencyach zwiedził miasto, gmach Sokoła i pracownię wyrobu szat liturg. a w budynku rady powiatowej przyjmował go prezes rady p. August Gorayski z radą powiatową, w seminaryum nauczycielskim dyrektor Matusiak z gremium nauczycielskim, w gmachu „Sokoła" prezes dr. Jugendfein ze Sokołami w strojach sokolich, a w towarzystwie wyrobu szat liturgicznych zastępca prezesa rady nadzorczej naczelnik sądu Jabłoński.

Następnie u starosty dr. Nowosieleckiego odbyło się śniadanie, w którem wzięły udział wybitniejsze osoby z miasta i powiatu. Między innymi był obecnym także bawiący w okolicy Krosna na urlopie delegat Laskowski

O godzinie 3 żegnany owacyjnie, odjechał namiestnik w towarzystwie starosty do Polanki, gdzie zwiedził fabrykę dachówek i tartak parowy, oprowadzany po tych zakładach przez właścicieli pp. Grabowskich i dr. Klobasę Zręckiego. Następnie odbył lustracyę dróg gminnych jadąc przez Świerzowę Zręcin, Żarnowice i Długie do Jedlicza. Prawie wszędzie zatrzymywać się musiał dla powitania wójtów i rad gminnych.

W Jedliczu oglądnął namiestnik przedstawiający wspaniały widok most na Jasiołce rzucony na przestrzeni paruset metrów i wybudowany silnie a o bardzo lekkich liniach konstrukcyjnych. U mostu oczekiwali go: prezes rady powiatowej p. Gorayski, właściciel Jedlicza p. Stawiarski wraz z gościem swym delegatem p. Laskowskim z Krakowa, poseł Trzecieski, kierownik budowy mostu inżynier Piżel, proboszcz miejscowy kanonik ks. Janicki, właściciel Długiego hr. Bobrowski i naczelnicy okolicznych gmin Był również przybyły już z Jasła na przywitanie namiestnika starosta hr. Michałowski. Zaraz też odbyła się uroczystość poświęcenia mostu. Inżynier Piżel złożył raport, że most przy pomocy Boskiej został ukończony. Po odmówieniu stosownych modlitw przez duchowieństwo, cały orszak, dążąc za księdzem kanonikiem Janickim, który święcąc most szedł na czele przeszedł przez most, poczem namiestnik przeciął nożycami wstęgę niebieską most zamykającą na znak, że most jest oddany do publicznego użytku. Namiestnik wyraził przy tem w krótkich słowach radość, że ten tak ważny dla celów komunikacyjnych okolicy most wspólnym kosztem rządu i powiatu został wybudowany. W imieniu Rady powiatowej podziękował prezes p. Gorayski.

Potem odbył się u pp. Stawiarskich w uroczym parku Jedlicza podwieczorek, w którym oprócz wyżej wymienionych wzięły udział gospodyni domu pani Stawiarska i siostra jej, delegatowa p. Laskowska. Około godz. 7 wieczorem wyjechał namiestnik z Jedlicza do Moderówki, do domu pp. Gorayskich. Od granicy Jaszczwi konna banderya otoczyła powóz jego. W Moderówce, w domu prezesa rady powiatowej krosieńskiej i członka izby panów p. Augusta Gorayskiego. zebrało się w sobotę wieczorem na obiad, wydany na cześć namiestnika, liczne grono okolicznego obywatelstwa a między innymi: pp. Jan Trzecieski, hr. Grabowski, Waleryan Stawiarski, Kazimierz Piliński, Stanisław Starowiejski, hr. Łoś, Karol Klobassa oraz starostowie Wacław Zaleski, Stanisław Nowosielecki i Władysław hr. Michałowski. Przyłączyło się także liczne grono uroczych pań.

Późnym wieczorem namiestnik w towarzystwie starostów Zaleskiego i hr. Michałowskiego przybył do Jasła, gdzie zamieszkał w gmachu starostwa. W niedzielę rano namiestnik po nabożeństwie w kościele parafialnym przyjmował na audencyi przedstawicieli duchowieństwa z pow. jasielskiego, prezesa rady powiatowej p. Kotarskiego z wydziałem, burmistrza p. Metzgera i reprezentacyę rady miejskiej, prezesa sądu okręgowego p. Ogniewskiego z gremium radców, prokuratora państwa p. Stawarskiego, dyrektora kolei państw. z Krakowa radcę Horoszkiewicza wraz z personalem urzędników kolejowych, urzędników politycznych, technicznych i podatkowych starostwa, komisarzów gorniczych Jastrzębskiego i Onyszkiewicza, reprezentacyę adwokatów dr. Gaszyńskiego, dr. Baranowskiego i dr. Chwalibóga, profesorów gimnazyalnych, nauczycieli szkół wydziałowych i ludowych etc.

Po tem namiestnik zwiedził gmach rady powiatowej, przeznaczony na rezydencyę cesarza na czas manewrów, oraz objechał miasto i szczegółowo obejrzał wszystkie przygotowania poczynione na pomieszczenie cesarskiego dworu, przyczem kilkakrotnie wyraził burmistrzowi p. Metzgerowi zupełne uznanie za energiczne i odpowiednie zarządzenia.

Następnie lustrował namiestnik biura starostwa. O godzinie 2 był na obiedzie u hr. Michałowskich, na który przybyli przedstawiciele władz miejscowych i okolicznego obywatelstwa.

Po południu objechał namiestnik w towarzystwie starostów Zaleskiego, hr. Michałowskiego i starszego inżyniera Korneckiego kilkanaście gmin powiatu jasielskiego celem lustracyi dróg gminnych.

Wieczorem namiestnik oprowadzany przez dyrektora kolei państwowych, radcę Horoszkiewicza, oglądał adaptacye, zarządzone na dworcu jasielskim W poniedziałek rano wyjechał w dalszą podróż do Nowego Sącza.

Mianowania. Z Wiednia 28 bm. telegrafują nam: Urzędowa *Wiener Zeitung* donosi: Minister skarbu zamianował w okręgu lwowskiej krajowej dyrekcyi skarbu rewidentów rachunkowych Andrzeja Kopacza, Romana Białaczewskiego, Stanisława Sicińskiego, Michała Grossa, Leodgarda Schechtla radcami rachunkowymi.

Ze sfer kolejowych. Minister kolei żelaznych przeniósł ze względów służbowych: Inspektora K. Jęczmieniowskiego z kierownictwa budowy dla kolei miejskich w Wiedniu do okręgu dyrekcyi kolejowej w Willach; starszego komisarza budowy R. Zielińskiego z kierownictwa budowy w Jarosławiu do kierownictwa budowy Lwów II; komisarza budowy K. Zygmuntowskiego z kierownictwa budowy w Jarosławiu do okręgu dyrekcyi krakowskiej; komisarza budowy Adolfa Marka z kierownictwa budowy w Windischgraetz do trasy kolejowej dla drugiego połączenia z Tryestem; komisarza budowy Maryana Fuchsę z kierownictwa budowy w Jarosławiu do kierownictwa budowy Lwów II; komisarza kolejowego dr. H. Barba ze Stanisławowa do okręgu dyrekcyi w Krakowie; oficyała Ant. Aleksiewicza z dyrekcyi krakowskiej do okręgu dyrekcyi w Insbrucku; adjunkta budownictwa Götzla Berliga z dyrekcyi krakowskiej do okręgu dyrekcyi lwowskiej oraz adjunkta maszyn Adama Hupczyca z dyrekcyi krakowskiej do okręgu dyrekcyi lwowskiej.

Dalej zamianował minister starszego komisarza budownictwa R. Kołodzieja, naczelnika sekcyi konserwacyi w Mszanie Dolnej, naczelnikiem takiegoż samego urzędu w Tarnowie I, a starszego komisarza maszyn Michała Wartasiewicza, naczelnika kierownictwa ogrzewalni w Czerniowcach. kontrolorem służby parowożniczej w Czerniowcach — a komisarza maszyn Franciszka Meissnera, zastępcę naczelnika kierownictwa ogrzewalni w Stryju, naczelnikiem takiegoż urzędu w Czerniowcach.

Nakoniec starszy komisarz budownictwa Adam Idzikowski uwolniony został ze względów na stan jego zdrowia, od obowiązków naczelnika sekcyi konserwacyi Tarnów I.

Pogorzelcom uhnowskim darował cesarz z prywatnej swej szkatuły 5.000 kor.

Ulewa i burza trwała przez całą noc z poniedziaku na wtorek we Lwowie.

Przed lwowską ławą sędziów przysięgłych na rokach rozpoczynających się 3 września sądzeni będą między innymi: w poniedziałek Henr. Rewakowicz za obrazę czci, 4-go Mazurak Ewa za dzieciobójstwo, 5-go Schrutz Józef za ciężkie skaleczenie, 6 go Gerus Piotr za podpalenie, 10-go Czerwiński Jan i tow. za kradzież, 12 Pawłowicz Piotr za zabójstwo, 14-go Kseńka Stolar za dzieciobójstwo, 17-go Bubnycz Wasyl za podpalenie, 18 go Antonik Marya za dzieciobójstwo, 19-go Gumiński August za oszustwa.

Trujące grzyby. We wsi Ludzkiem pod Buczaczem zdarzył się następujący smutny wypadek: Dnia 22 bm. spożyli Nykoła Zając, 18 letni syn wieśniaka Iwana i jego 12-letnia siostra Hanuśka grzyby, które uzbierali w lesie i ugotowali. W kilka godzin oboje zachorowali, a w piątek dziewczyna już leżała na katafalku, podczas gdy brat jej dogorywał, wijąc się w najsroższych bolach. W ostatniej chwili wezwany lekarz z Monasterzysk domyślił się że chory struł się grybami, ale zapytany o objaśnienie ojciec, o niczem nie wiedział — chory zamiast na pytanie lekarza, czy przypadkiem nie jadł grzybów, odpowiedział że nie. Uczynił to dlatego, żeby „doktory siostry jego pruć nie potrzebowali", gdyby się o prawdziwym stanie rzeczy dowiedziano. Dopiero po pogrzebie Hanuśki wyszła na jaw cała prawda. Dwaj gospodarze Mychajło Dwulitka i Semen Szumega, którzy kosztowali nieszczęsnych grzybów również ciężko zaniemogli, ale opowiedzieli lekarzowi o wszystkiem. Pogrzeb Nykoły wstrzymano, a urząd gminny zawiadomił o zdarzeniu tem władze.

Konferencya nauczycielska w Buczaczu pod przewodnictwem inspektora p. Janickiego odbyła się 22 i 23 b. m. Nauczyciele uprosili OO Bazylianów o mszę św. za duszę śp. Dniestrzańskiego inspektora szkolnego, starostę zaś radcę namiestnictwa dra Niewiadomskiego przenoszącego się do Stryja pożegnali ucztą.

Wybory do rady miejskiej krakowskiej wskutek zarządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych odbędą się według starego statutu miejskiego, bo statut nowy, wypracowany w tym roku, nie uzyskał sankcyi cesarskiej.

W Suchowoli powiatu brodzkiego, padła ofiarą pożaru gorzelnia wraz z wszystkiemi maszynami, sprzętami, stajniami i chłodnikiem.

Ogień w Łosiaczu pod Borszczowem zniszczył 18 bm. ośm zagród chłopskich, zrządzając szkody na 27.000 k.

Wydalania obywateli austro-węg. z Transvaalu. Z Wiednia 28 bm. telegrafują nam: Chorwaci wydaleni z Transvaalu otrzymawszy od policyi zasiłki pieniężne, odjechali wczoraj przez Tryest do ojczyzny. Na podstawie informacyj *Polit. Correspondenz* tworzą przybyli tu wczoraj wydaleni z Transvaalu austro-węgierscy poddani tylko małą część obcokrajowców wydalonych z Johannesburgu przy obsadzeniu go przez Anglików. Także Niemców, Francuzów, Włochów i Holendrów dotknęły te same zarządzenia, którym nawet z punktu widzenia potrzeb wojskowych brak wszelkiego uzasadnienia.

Minister spraw zewnętrznych otrzymawszy o tem zarządzeniu wiadomość zasięgnął informacyi o stanie rzeczy w odpowiednich miejscach, a rezultatu należy oczekiwać. W każdym razie nie należy wątpić, że uwzględnione zostanie równocześnie żądanie, ażeby przysłano pozostawiony przez wydalonych z Transvaalu dobytek.

Anarchiści. Telegrafują nam z Rzymu 28 bm.: Aresztowany tu został proboszcz z St.-Sebastyan pod zarzutem wychwalania zamachu na króla Humberta. Według doniesień dzienników prowadzić będzie obronę Bresciego adwokat Merlino, należący do partyi anarchistycznej.

Strejk robotników portowych — jak nam z Marsylii 28 bm. telegrafują — został zakończony.

Slady Andreego. Ze Sztokholmu telegrafują nam 28 bm.. W obecności następcy tronu księcio Karola, kilku ministrów i członków akademii otworzono, znalezioną koło Islandyi boję Andreégo. Wewnątrz nie było żadnej wiadomości podobnie jak w dawniejszej, brakuje górnej części baryłki, a cała wogóle jest silkie uszkodzoną.

Pożar olejarni. Telegrafują nam 28 bm. z Opawy: Położona obok dworca tutejszego wielka fabryka olejów spaliła się onegdaj w nocy. Połączonym zabiegom dziewięciu straży ogniowych udało się pożar zlokalizować. Szkody oceniają na 800.000 zł

Wypadek na manewrach. Telegrafowano nam z Paciennnes w Belgii 28 bm: Na manewrach, w których brali udział konnica i strzelcy, skutkiem niedosłyszenia komendy „stój" wpadły na siebie oddziały z przeciwnych stron pędzące. Jeden żołnierz ma nogę złamaną, trzech innych odniosło rany lżejsze.

„Dla powodzian". Komitet wydawniczy książki „Dla powodzian" przypomina, iż termin ostateczny do nadsyłania rękopisów upływa w dniu 3 września br! Liczne grono uczonych i literatów z czcigodnym rektorem Antonim Małeckim na czele nadesłało już swe prace. Adres: Koło literacko artystyczne Lwów, teatr.

W I lwowskim Klubie cytrzystów rozpoczynają się od 1 września lekcye gry na cytrze dla członków Klubu pod kierownictwem p. Wł. Mańkowskiego.

Stowarzyszenie „Pracy Kobiet" we Lwowie przenosi z końcem sierpnia br. biuro swoje tudzież utrzymywaną przez siebie szkołę robót kobiecych i szwalnię, w której wykonuje się białą bieliznę, hafty, wyprawy itd jak najstaranniej i w najkrótszym czasie, a niemniej „Dom Opieki" dla robotnic z dotychczasowego swego lokalu na ulicy Wałowej l. 4 I piętro do nowego lokalu na tej samej ul. Wałowej l 25 II piętro.

Włącznie do 15 września br. trwać będą wpisy uczenic do szkoły szycia białego, krawieczyzny i haftu utrzymywanej w zakładzie stowarzyszenia „Pracy Kobiet" ul. Wałowa l. 25 II p, które odbywają się codziennie od godź. 9—12 w południe i od 2—5 po południu.

Z Koła literacko artystycznego. Raut Skarbkowski odbędzie się w Kole po ostatniem przedstawieniu w starym teatrze w niedzielę dnia 9 września br. o godz. 10 wieczorem. Członkowie z rodzinami mają wstęp wolny. Dla obcych wstęp po 2 korony. Program wyborowych produkcyj zostanie wkrótce ogłoszony.

Z „Sokoła". Z dniem 1 września br. rozpocznie się nauka gimnastyki, szermierki, jazdy na kole i jazdy konnej. Wpisy na naukę gimnastyki, szermierki i jazdy na kole przyjmuje biuro towarzystwa przy ulicy Zimorowicza l. 8, zaś na naukę jazdy konnej biuro ujeżdżalni obok parku Łyczakowskiego w godzinach wieczornych.

Dr. Włodzimierz Lewicki współredaktor „Głosu Narodu" w Krakowie wpisany został na listę obrońców w sprawach karnych w okręgu sądu krajowego wyższego w Krakowie.

Repertoar teatru hr. Skarbka.

We środę po raz ostatni „Urzędowa żona" sztuka w 5 aktach Savage'a z panią Zapolską w roli tytułowej.

We czwartek po raz ostatni „Sztygar" operetka w 3 aktach Zellera.

W piątek po raz ostatni „Kordyan" poemat dramatyczny Juliusza Słowackiego przerobiony na scenę w 10 odsłonach.

W sobotę po raz ostatni „Sprzedana narzeczona" opera komiczna w 3 aktach Smetany. Gościnny występ Ireny Bohusówny.

Kalendarz.

We środę 29 sierpnia Ścięcie św Jana Chrz. — Nerukoł Obr

Wschód słońca 29 sierpnia o godź. 5 min. 21 zachód o godź. 6 min. 39

We czwartek 30 sierpnia Róży z Limy. — Myrona M.

Wschód słońca 30 sierpnia o godź. 5 min. 22, zachód o godź. 6 min. 38.

OFIARY

Na odbudowanie klasztoru w Częstochowie złożył w naszej administracyi WP. B. R. 2 korony.

Colosseum Thorna. Od czwartku 16 sierpnia nowy wspaniały program. *Covas* akt sportowy. *Mariot* humorysta *Miss Galatee* chromograficzne projekcye świetlne. *Krojanka*, subretka. *Thalvane Trio*, szwedzki tercet wokalny. *Kelly*, żongler ekwilibr. *The de Filippis* tancerze transformacyjni. *Steffen und Crrbs*, komiczni bicykliści. Trupa akrobacka *Huebele* itd. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Wgo Plohna ul. Karola Ludwika 9.

SYTUACYA.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Praga 28 sierpnia.

W Rudnicy Raudnitz) i Nachodzie odbyły się onegdaj wiece czeskie przy udziale tysięcy ludzi. Zabierali głos mowcy wszystkich stronnictw. Uchwalono rezolucye, domagające się urzeczywistnienia prawnopaństwowych postulatów czeskich

Telegramy i telefonematy.

Bukareszt 28 sierpnia.

Para królewska wyjechała stąd. Król udaje się na jeden dzień do Wiednia, następnie do Ischlu.

Dziennik „Rumanie" zaprzecza wieściom o zatargach granicznych między wojskami rumuńskimi a bułgarskimi, o znieważeniu rumuńskiej flagi w Ruszczuku i o wydaniu rozkazu mobilizacyi armii rumuńskiej.

Wiedeń 28 sierpnia.

Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski udaje się dziś na dwór cesarski do Ischlu.

Sofia 28 sierpnia.

Kilku ministrów i wybitnych osób udaje się w środę do Konstantynopola z okazyi jubileuszu panowania sułtana

Konstantynopol 28 sierpnia.

Pomiędzy Turcyą a Rumunią przyszła do skutku umowa, mocą której zniesiono taryfy różniczkowe na przeciąg 10 miesięcy, a przywrócono konwencyę dawniejszą. W ten sposób ma być umożliwione zawarcie turecko-rumuńskiego traktatu handlowego.

Konstantynopol 28 sierpnia.

Z okazyi jubileuszu rządów sułtana, ambasador angielski wręczył sułtanowi własnoręczne pismo królowej Wiktoryi. Spodziewają się, że to samo uczynią także inni uwierzytelnieni tutaj ambasadorowie. Szach perski wyszle specyalną misyę do sułtana.

Dżuma

(Tel. „Gaz. Nar.)

Glasgow 28 sierpnia.

Rodzina złożona z męża, żony i dziecka zachorowała na dżumę i znajduje się pod obserwacyą lekarską.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Narod.")

Londyn 28 sierpnia.

Roberts donosi o uwolnieniu pułkownika Ridley'a, który pod Vinburgiem został przez 1000 Boerów otoczony razem z 250 jeźdźcami i 25 piechurami. Ridley, który stracił 80 ludzi donosi, że w Harysmith poddało się 169 Boerów. Roberts donosi w dalszym ciągu, że nieprzyjaciel zaatakował Vinburg z 3 stron, ale został przez generałów Bruce i Hamiltona ze stratą odparty, przyczem dostał się do niewoli generał Olivier z 3 synami.

Londyn 28 sierpnia.

Dzienniki podają z Pretoryi depeszę o ogłoszonej przez lorda Robertsa proklamacyi, która orzeka, że każdy właściciel gruntów, na których znajdują się kopalnie, a które przez Anglików zostały zajęte, bez bez względu na to, czy jest obecny czy nie, ma odtąd opłaty, składane dotychczas rządowi twranswaalskiemu, uiszczać do rąk urzędników, mianowanych przez Robertsa.

Londyn 28 sierpnia.

Roberts donosi z Belfastu pod datą 26 sierpnia, że Anglicy przez cały ten dzień byli w obrębie 30 mil uwikłani w potyczki. Boerzy, zaopatrzeni w ciężną artyleryę stawiali wytrwale opór, co im się tem lepiej udawało, że kraj tam jest korzystny dla taktyki boerskiej, a mniej odpowiedni dla ruchów kawaleryi angielskiej. Straty Anglików są nieznaczne.

Petersburg 28 sierpnia.

Wczoraj odjechała stąd misya Boerów.

Londyn 28 sierpnia.

„Biuro Reutera" donosi z Maseru pod datą wczorajszą: Trzy małe oddziały Boerów ukazały się koło Velizel i Bethleem. Marszałek Roberts telegrafuje, że w walce 26 bm. stracił 5 zabitych i 58 rannych.

Z mostu oddalonego 10 godzin od Salisbury spadł wczoraj pociąg towarowy, przyczem pięć osób poniosło śmierć.

Londyn 28 sierpnia,

„Daily Mail" donosi z Laurenzo-Marquezu pod datą wczorajszą, że podczas

ataku Bullera na Boerów ubiegłego czwartku na drodze z Ermelo do Machadodorp, Boerzy ciężkie ponieśli straty. Padła połowa ich artylerzystów.

Londyn 28 sierpnia.

„Daily Mail" donosi z Durbanu dnia 27 bm: Oddział Boerów wtargnął wczoraj do kopalni w Ingacane w północnym Nalu i zabrał 100 funtów dynamitu.

W Chinach.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Marsylia 28 sierpnia.

Konsul francuski z Juennau przybył do François.

Port Said 28 sierpnia.

„Biuro Reutera" donosi pod datą 26 bm. Parowiec „Sachsen" przybył tu dziś w południe. Konsul niemiecki udał się na pokład, aby wręczyć marszałkowi polnemu hr. Waldersee instrukcye swego rządu. Hr. Waldersee złożył następnie wizytę konsulowi, poczem udał się w dalszą drogę.

Chicago 28 sierpnia.

„Biuro Reutera" donosi, że jedna z firm tutejszych otrzymała od rządu rosyjskiego zlecenie dostawy 6 milionów funtów mięsa (pekelflejszu) dla wojsk rosyjskich, operujących w Chinach.

Londyn 28 sierpnia.

Podług depeszy „Daily Telegraphu" z Tientsinu pod datą 24 bm. oddział złożony z tysiąca ludzi, Rosyan, Niemców i Japończyków, wyruszył z Pekinu, jak sądzą, w pościg za cesarzową wdową.

To samo pismo donosi z Hongkongu 25 bm. że gubernator prowincyi Kwangczung, podobnie jak gubernatorowie innych prowincyj, otrzymał od cesarzowy wdowy telegraficzny nakaz zapłacenia 300.000 taeli za utrzymanie wojska.

Rzym 28 sierpnia.

„Ajencya Stefaniego" ogłasza telegram z Taku pod datą onegdajszą: W Pekinie czynią się przygotowania, aby rannych kobiety i dzieci wywieść pod eskortą do Tientsinu. Rodzina posła włoskiego przyłączy się do transportu i wyjedzie na czas pewien do Japonii. Porucznik okrętowy Paolini z rannymi majtkami włoskimi powróci z Pekinu do Tientsinu. W Pekinie stoi obecnie pięć kompanii włoskich majtków żołnierzy. Przybycia oddziału włoskiego, który wyruszył z Hongkong pod wodzą pułkownika Garioniego, oczekują tu 29 bm.

Londyn 28 sierpnia.

Jak „Biuro Reutera" donosi z Soeul, korejski minister spraw zagranicznych oświadczył zastępcy Japonii, że rząd korejski, w myśl żądania tegoż zastępcy, wysyła oddziały wojskowe dla utrzymania porządku na granicę północną. Zapewnił go zarazem, że niepokoje wybuchły tam li tylko na tle waśni miejscowych, a nie są bynajmniej wyrazem wrogiego usposobienia dla obcych.

Paryż 28 sierpnia.

Konsul francuski w Szangaju donosi, że cesarzowa chińska, cesarz i książę Tuan znajdują się w Szansi. Misyonarze i inżynierzy znajdujący się w Czeng-ting-fu na południe od Pekinu, mieli się jeszcze 20 sierpnia dobrze, tylko położenie ich stawało się coraz bardziej krytycznem.

Waszyngton 28 sierpnia.

Poseł amerykański Conger donosi telegraficznie, że dotąd nie znaleziono w Pekinie ani jednego chińskiego urzędnika czungliamenu, kilku jednak z nich ma się tam przecie znajdować. Generałowie postanowili nie wkraczać do pałacu cesarskiego. Do Pekinu przybyło 2000 niemieckich żołnierzy.

Petersburg 28 sierpnia.

W dniu 2 września wyruszy z Kijowa do Portu Artura 18.000 piechoty i 3.000 artylerzystów z 24 działami. W Nowo-Rosyjsku przyłączy się do nich 300 kozaków. Armia ta składa się z ochotników i żołnierzy garnizonu kijowskiego, którzy w jesieni przejść mają do rezerwy. Każdy obowiązać się musi do trzyletniej służby. Napływ ochotników jest tak silny, że trzeba losem między nimi wybierać. Ekspedycya ta przeznaczona jest do ochrony linii kolejowej wiodącej do Portu Artura.

Londyn 28 sierpnia.

„Standard" donosi z Szangaju pod datą wczorajszą: Jest już teraz rzeczą dokumentami stwierdzoną, że właściwym sprawcą rozruchów i powstania przeciw obcym w Pekinie i Tientsinie był Jung-lu i że książęta Tuan, Kangyi, Lipinghay, tudzież cesarzowa wdowa przez niego namowieni zostali do zajęcia postawy skrajnej.

Szangaj 28 sierpnia.

Jak donosi „Biuro Reutera" konsulowie obcych mocarstw wyrazili niezadowolenie z powodu zamierzonej iluminacyi miasta z okazyi zajęcia Pekinu i zarządowi miasta oświadczyli, że w iluminacyi tej nie wezmą udziału. Obiegają pogłoski o jakimś ważnym kroku wojennym Anglików w dolinie Yongtse.

Charków 28 sierpnia.

Jutro wyruszą stąd przez Odessę do Azyi wschodniej cztery nowouformowane bataliony z 24 działami, tudzież sztaby 10 korpusu i czwartej sybirskiej brygady piechoty.

Dział ekonomiczny.

— **Petersburg** 28 sierpnia. (Tel. *Gaz. Nar.*) Agencya rosyjska zaprzecza pogłosce o mających się wydać zakazach wywozu zboża.

Walka z kartelem cukrowników.

Lwów 28 sierpnia.

Życie ekonomiczne na Bukowinie żywem uderzyło tętnem. Toczy się tam walka zawzięta, która i nas w Galicyi bardzo blisko dotyczy, której wynik na naszych także stosunkach silnie zaważyć musi. Walka z tym samym fabrykatem zachodnio-austryackim, który nas przygniata od wieku i wszelkie wysiłki nad rozwinięciem przemysłu krajowego w zarodku dławiąc, stanowi główną zaporę na naszej drodze do wydobycia się z nędzy ekonomicznej.

Obywatele bukowińscy, wspólnie ze swym rządem, postanowili założyć cukrownię. Cel jest podwójny. Chodzi o stworzenie w kraju nowej gałęzi przemysłu i o polepszenia losu ziemian, którzy znajdą nowe a korzystne źródło w plantacyach buraków. Cukrownia będzie miała charakter rolniczy.

W roku 1899 zwrócił się był komitet do chropińskiego towarzystwa cukrownianego, z propozycyą, ażeby podjęło się urządzenia cukrowni na Bukowinie. Rezultat można było właściwie z góry przewidzieć — trudno bowiem o większą rozbieżność interesów. Obywatelom bukowińskim chodzi o to, żeby mieć własny cukier i zarobek dla swej ludności podczas gdy towarzystwo chropińskie poza którem stoi cały kartel zachodnio-austryackich fabrykantów cukru, chodzi właśnie o rozszerzenie rynków zbytu i raczej przyłożyłoby rękę do zrujnowania fabryk już istniejących indziej. Odpowiedziano komitetowi, że pomysł założenia cukrowni na Bukowinie jest pomysłem waryackim (*hirn verbrannte Idee*) że byłoby to przedsiębiorstwo niezdrowe, przed którem ostrzega się najusilniej.

Komitet jednak nie dał za wygranę. W tych czasach powstała cukrownia w Przeworsku, urządzona wzorowo, jak to stwierdzili niedawno z wielkiem uznaniem delegaci ministeryum. Powstała ona w takich samych celach: założona przez rolników, ich celom w pierwszym rzędzie służąc jest jednak zdobyczą całego kraju. Pominąwszy już bowiem to, że założenie cukrowni zwiększyło znacznie zarobek ludności okolicznej, ożywiło ekonomicznie całą okolicę i podniosło jej dobrobyt, jest ono doniosłym etapem na drodze do rozwinięcia wielkiego przemysłu w kraju. Tem donioślejszym, że Towarzystwo akcyjne cukrowni przeworskiej, rozporządzając więcej niż dostatecznym kapitałem i posiadając nadzwyczaj energiczne i prawdziwie obywatelskie kierownictwo, jest przedsiębiorstwem ekonomicznie bardzo zdrowem i silnem, śmiało mogącym stawić czoło wszelkim przeciwnościom.

Nic więc dziwnego, że komitet bukowiński, otrzymawszy stanowczą odprawę od towarzystwa chropińskiego, zwrócił oczy na towarzystwo przeworskie i po dokładnem zbadaniu rzeczy, uznając korzyści jakie ze stosunku z towarzystwem przeworskiem wyniknąć muszą, zawarł układ z tem towarzystwem. Rząd bukowiński uznając całą tę akcyę za zdrową zgodził się na udział w niej funduszu religijnego.

Już wtedy okazało się niewątpliwem, że dla doprowadzenia rozpoczętej akcyi do pomyślnego rezultatu trzeba będzie stoczyć zaciętą walkę z potężnym kartelem. Pierwsze ataki odparto szczęśliwie. Uzyskano podpis cesarski na udział bukowinskiego funduszu religijnego i rozpoczęto budowę cukrowni w Żuczce.

Kartel w osobie swych pełnomocników i agentów stanął teraz na gruncie bukowińskim i rozpoczął otwartą walkę z komitetem, z rządem i z większością obywateli bukowińskich, używając tych wszystkich środków i sposobów, jaki w przemyśle daje przewaga wielkiego kapitału i brutalna bezwzględność pogoni za zyskiem.

Zobaczmy co piszą w tej sprawie gazety bukowińskie. *Bukowiner Nachrichten*" w szeregu artykułów o powstającej cukrowni pomieszcza następujący w numerze z 19 bm:

„W jednym z ostatnich numerów *Bukowiner Rundschau* agenci towarzystwa chropińskiego Józef Kraus i Antoni Ingbauer w zdumienie wprawili świat manifestem do narodu rumuńskiego, mającym na celu rozprószyć zupełnie zrozumiałe wątpliwości co do tego, czy towarzystwo chropińskie ma istotnie poważny zamiar wybudowania cukrowni na Bukowinie. W manifeście tym dwaj wymienieni panowie mówią o swej działalności mającej na celu pomyślność ziemian w kraju, uskarżają się na trudności prawne rzekomo stawiane im ze strony władz politycznych i projektują w końcu wybór komitetu mężów zaufanych, który miałby być powołanym do układów z zastępcami towarzystwa chropińskiego w imieniu ziemian bukowińskich. W uzupełnieniu tego samozwańczego manifestu drukuje *Bukowiner Rundschau* na naczelnem miejscu, pod tytułem „Przeworsk-Chropin", szereg artykułów, mających usprawiedliwić akcyą towarzystwa chropińskiego i jego agentów. Z wywodami *Bukowiner Rudschau* nie chcemy zajmować się na razie. Może będziemy mieli później sposobność do bliższego świetlenia postawy tego pisma.

Dumny manifest panów Krausa i Jngbauera nie wymaga właściwie bliższego omówienia. Nie należy zapominać, że wymienieni dwaj panowie są płatnymi agentami towarzystwa chropińskiego, którzy mają wykonać dane im zlecenie, i w myśl tegoż usiłują w dobry i zły sposób wywiązać się ze swego zadania. Że przytem nie są wcale wybredni w doborze środków a nawet posunęli się tak daleko, że powołują się te dwa obce w kraju indywidua, na działalność swą zbawczą dla rolnictwa — to już trochę zawiele, powiedzmy otwarcie, — to już bezczelność.

Jedno jest w manifeście interesującem, a mianowicie obwieszczenie, że towarzystwo chropińskie chce wybudować cukrownię na Bukowinie, już przy pozyskaniu 2000 morgów plantacyj buraków i gotowe jest zagwarantować to kaucyą 1,000.000 koron, która byłaby złożoną komitetowi mężów zaufanych. Radzibyśmy bardzo uwierzyć, że to wszystko jest rzeczywiście poważnie pomyślane ze strony towarzystwa chropińskiego. Niestety, ani takie zapewnienia agentów, ani obiecana wysoka kaucya ani bezimienny komitet mężów zaufanych nie mogą rozwiać wątpliwości w nas obudzonych. I czy ktokolwiek może brać nam za złe, że straciliśmy zaufanie do towarzystwa chropińskiego? Z pewnością nikt kto zna początkowe dzieje cukrowni na Bukowinie. Streścimy je w krótkości:

W roku 1899 zwrócił się komitet organizacyjny do towarzystwa chropińskiego z propozycyą, ażeby podjęło się urządzenia cukrowni na Bukowinie. Komitet otrzymał stanowczą odprawę i dopiero później po wielu staraniach, powiodło mu się zawrzeć umowę z przeworskiem towarzystwem cukrowniczem, która zapewniała budowę cukrowni na Bukowinie. Po ukończeniu tych układów, gdy już zrobiono potrzebne kroki do uzyskania cesarskiego zezwolenia na udział funduszu religijnego, zatem w ostatniej chwili, wystąpiło z ofertą towarzystwo chropińskie. Pomimo, że układy z towarzystwem przeworskiem były już tak daleko posunięte i pomimo tej uprzejmości jaką towarzystwo chropińskie przedtem okazało, ofertę wzięto pod rozwagę. Zażądano od delegowanego tegoż towarzystwa, radcy kamercyalnego Janotty, który najpierw ustnie objawił komitetowi organizacyjnemu warunki, pod jakiemi towarzystwo chce przystąpić do budowy cukrowni, ażeby złożył pisaną ofertę a zarazem oświadczono mu, że wymagana przez towarzystwo chropińskie, jako warunek do budowy cukrowni na Bukowinie, gwarancya 3500 morgów plantacyj buraków ze strony komitetu organizacyjnego, jest niemożliwą do przyjęcia, gdyż komitet absolutnie dać jej nie byłby w stanie. Zapewniono jednak p. Janottę, że towarzystwo chropińskie, w razie zawarcia układu może być pewnem jak najdalej idącego poparcia w uzyskaniu plantacyj ze strony komitetu i decydujących czytelników w kraju. Dalej zwrócono uwagę p. Janotty, że układy z Przeworskiem są już na ukończeniu i że łatwo rozbić się mogą wskutek rokowań z towarzystwem chropińskiem. Żeby nie narażać się na uzasadniony zarzut że przez lekkomyślność i nieprzezorność na długie lata uniemożliwił budowę cukrowni w kraju, musiał komitet organizacyjny postawić żądanie, żeby towarzystwo chropińskie zabezpieczyło dopełnienie swego zobowiązania do budowy fabryki przez złożenie wysokiej kaucyi 1,000 000 koron.

Kaucya musiała być wymierzoną tak wysoko, żeby komitet organizacyjny, w razie niedotrzymania zobowiązań ze strony towarzystwa chropińskiego, był w możności przy udziale funduszu religijnego i krajowego, bez pomocy obcych kapitałów, wybudować cukrownię w kraju. Pomimo tych oświadczeń danych panu Janocie w sposób jak najbardziej wyraźny i lojalny, złożona przezeń na drugi dzień oferta pisana zawierała jako warunek budowy cukrowni gwarancyę 3500 morgów plantacyj ze strony komitetu, a z drugiej strony nie zapewniała wcale kaucyi, tylko stosunkowo nieznaczne odszkodowania.

Rozumie się, że taka oferta była niemożliwą do przyjęcia i musiała być odrzuconą. Niebawem też uzyskano cesarskie zezwolenie na oddanie budowy cukrowni towarzystwu przeworskiemu.

Towarzystwo chropińskie, które zupełnie jasno objawiło swój zamiar niedopuszczenia w ogóle do powstania cukrowni na Bukowinie, zarówno przez swą postawę w roku 1899, jak i przez odrzucenie warunków komitetu organizacyjnego, które przyjąłby każdy poważny reflektant, usiłuje teraz wszelkimi sposobami stawić jak najwięcej przeszkód budowanej przez towarzystwo przeworskie cukrowni.

Chce ono samo budować cukrownię choćby miało zapewnianych tylko 2000 morgów plantacyj buraków i jest już nawet gotowe złożyć kaucyę 1,000.000 koron. Tak zapewniają jego pełnomocnicy. My żałujemy bardzo, że nie możemy dać wiary tym panom. Dotychczasowy sposób postępowania towarzystwa chropińskiego wzbudza w nas najwyższą nieufność do zapewnień agentów. Kontrakty narzucane przez tych agentów ziemianom zawierają w pewnych punktach nieco korzystniejsze warunki, niż kontrakty towarzystwa przeworskiego. Pytanie tylko, czy te oferty będą akceptowane przez towarzystwo chropińskie, czy też może to tylko ziemianie podpisują ważne zobowiązania! Ale nawet gdyby i tak było, to nie mielibyśmy jeszcze wcale dowodu, że towarzystwo chropińskie ma poważny zamiar stale utrzymywać w ruchu cukrownię. Z faktu tego możnaby raczej wywnioskować, że towarzystwo chropińskie nie żałuje tysięcy i kroci guldenów, żeby tylko zniszczyć na realnych podstawach oparte przedsiębiorstwo konkurencyjne. Nawet ewentualny zakup plantacyj, gdyby doszedł do skutku nie zachwiałby w nas przekonania o czysto negatywnym celu towarzystwa chropińskiego.

Ze spostrzeżeń i doświadczeń komitetu organizacyjnego dawało się poniekąd przewidzieć, że budowana przez towarzystwo przeworskie cukrownia będzie przedmiotem walki dla kartelu. Towarzystwo chropińskie uważa niewątpliwie, że działalność jego jest bez zarzutu, wszak ono „broni tylko swych prywatnych interesów". My, którzy strzedz musimy interesów publicznych, interesów całego kraju, inaczej zapatrujemy się na sprawę i mamy obowiązek z całą energią przeciwdziałać tej szkodliwej dla kraju robocie i wszystkiemi siłami usuwać grunt przed rozwijającą się w kraju, etycznie potępienia godną działalnością towarzystwa chropińskiego, ażeby nie doczekać się chwili, kiedy ono dopnie swego celu—zabicia już w zarodku przemysłu krajowego.

W pierwszej linii mają głos nasi ziemianie. Muszą oni zdecydować się na wybór pomiędzy zdrowem przedsiębiorstwem z wielkim trudem powołanem do życia przez niezależnych obywateli, a towarzystwem, którego rozwinięta na Bukowinie działalność jest szkodliwą dla kraju i jako taka publicznie napiętnowana być powinna.

Dla tych, którzy kochają swój kraj rodzinny, wybór nie będzie trudnym.

Szczerze życzymy obywatelom bukowińskim, żeby zwyciężyła wśród nich ta miłość kraju, nie wymagająca nawet w tym wypadku żadnych ofiar, lecz owszem idąca w parze z dobrze zrozumianym interesem własnym. Agenci towarzystwa chropińskiego ofiarują za buraki ceny, jakich powstająca cukrownia ofiarować nie może, bez narażania się na ruinę, jakich tożsamo towarzystwo chropińskie nie mogłoby płacić, gdyby chciało naprawdę cukrownię na Bukowinie prowadzić. Lecz ono właśnie tego nie chce, usiłuje tylko za każdą cenę zwichnąć akcyę obywateli bukowińskich, uszczuplającą kartelowi znacznie rynek zbytu, chce uniemożliwić otwarcie cukrowni w Żuczce, lub choćby tylko utrudnić jak najbardziej jej egzystencyę. Ci obywatele bukowińscy, którzyby złakomili się na nieznaczną zresztą dla poszczególnego plantatora różnicę ceny i tym sposobem ułatwili zwycięztwo wrogich dla kraju machinacyj, naraziliby się sami na dotkliwą stratę i ciężko skrzywdziliby swój kraj.

Zwycięztwo kartelu byłoby także dla nas fatalnem. Zniweczyłoby przedewszystkiem z ogromnym nakładem energii i pracy prowadzoną akcyę cukrowni przeworskiej na Bukowinie, w obec bliskiego zaś urzeczywistnienia projektu otwarcia cukrowni w Tarnopolu musielibyśmy się obawiać w następstwie tych samych ataków ze strony kartelu tu na gruncie galicyjskim.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 28 sierpnia 1900.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 420· do 425·-. Kolei Lwowsko-Czern.-Jaskiej po 200 zł. w. a. 528·— 535 —. Banku hipotecz. po 200 zł. w. a. 638 — do 648.—. Akcye garbarni rzeszowskiej po 200 zł. —·— do 150 zł.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 90·60 do 91·30 5% z 10% prem. 109·30 do 110·—. 4½% los. w 50 latach 98·30 do 99·. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 99· do 99·70. Banku krajowego 4% los. w 5-latach 92·— do 92 70. Towarz. kredyt. gal. ziem 4% (I. emisya) 92· do 92 70. 4% los. w 4-latach 92· - do 92·70. 4% los w 56 latach 89·60 do 90·30.

Obligacye za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 95·50 do 96·20. Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% — — do 101 50. Kom banku kraj. 5% w. a. II em. 100·50 do 101 20. Pożyczka krajowa 6% w. a. 102·— do —·—. 4½% 99·50 do 100 20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 91·30 do 92·— za 100 nom.

Losy. Losy miasta Krakowa 70·50 do 73, Losy miasta Stanisławowa 140·— do —.

Monety. Dukat cesarski 11·35 do 11·50. Napoleondor 19·20 do 19·50. Półimperyał —·— do —·. Rubel rosyjski srebrny 2·54.70 do 2·58. Rubel rosyjski papierowy 2·55. — do 2·57.50 100 marek niemieckich 118·— do 118·60.

Wiedeń dnia 28 sierpnia (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30 po południu. Akcye austr. zakł. kredyt. 662·—, węg. zakładu kredyt. 679·—, Anglobanku 275.50. Unionbanku 551·—. Banku dla krajów koronnych 416·, Bankvereinu 492 50, Bodencreditu —·—. Gal. Banku hipot. —·, kolei państwowej 658 25 kolei południowej 109·50, tramwaju A. 284·—, B. 277·—, kolei Elbethal 459·, kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej —·, Alpiny 455·50, Rima Muranya 511·, praskiego towarz. żel. 1838, fabryki broni 325·—, tureckie tytoniowe 287·—, oblig. węg indemniz. 96·30, renta majowa 97·55, austr. renta koronowa 97·70, węg. renta koronowa 90·55, 56 let. listy tow. kredyt. ziemsk. 90·—, 4 procent. listy banku krajow. 92·—, 4½ procent listy banku krajow. 99·25, 4-procent listy banku hipotecznego 90.75, 4½ procent. listy banku hipotecznego 98·50, 5-procent listy banku hipot. 109·50. 4-procent. galic. obligac. propinac. 95·60. 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r 90·90, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 89·—, losy tureckie 106·25, marki 118·25, ruble 255·50.

— **Frankfurt** d. 28 sierpnia. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 205·25, Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto 199·10, Laura —·—.

— **Paryż** d. 28 sierpnia. Giełda wieczorna. Trzy procentowa renta 100 82 Mąka 26·—.

— **Berlin** d. 28 sierpnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 84·60 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 51·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

Ważniejsze zmiany kursów w osttanim tygodniu były następujące:

Kursa giełdy wiedeńskiej notowane są w cyfrach procentowych.

	17 sierpnia:	25 sierpnia:
Renta papierowa	97·75	97·65
Austryacka renta koron.	97·55	97·75
Renta srebrna	97 25	97·25
Renta złota	116·20	116 90
4 prc. węg renta złota	114·85	115·15
Węg. renta koronowa	90·60	90 60
Anglobanki	276·—	276·50
Zakład kredytowy	662·50	657 50
Węg. bank kredytowy	682 —	678·—
Bank związkowy	490 50	493·—
Austr. węg. bank	1711·—	1703·—
Unionbanki	550·—	550·—
Austr. zakł. kred. ziemsk.	852·—	855·—
Länderbanki	415·—	415·75
Alpiny	451·50	452·—
Nordbany	6120·—	6110·—
Austr. kol. pół. zachod.	448 —	449 50
Kolej doliny Łaby	458 —	454·—
Kolej państwowa	654·—	647 25
Kolej południowa	108 75	109 75
Tramwaj wiedeński	—·—	—·—
Marki papierowe	118 35	118 32½

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 28 sierpnia. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*): Pszenica gotowa 15·— do 15·50 pszenica gotowa nowa — do —·—, żyto gotowe 12 — do 12 50 żyto gotowe na terminy —·— do —·—, owies obroczny gotowy 12·— do 12 40, owies na terminy —·— do —·—, jęczmień pastewny 12 20 do 12·80 jęczmień brow. 13·— do 14·—, groch do gotowania 17·— do 24·—, wyka —·—, do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 12·— do 13·—, hreczka 17 — do 20·—, koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 13·— do 14·—, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 23·— do 24·—, groch pastewny 14· do 16·—, do gotowania —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 19·10 do 20·— na terminy 17·— do 18·—, warranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 28 sierpnia.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 7·95 do 7 96, na maj czerwiec 0·— do 0·—, na jesień 0·— do 0·—, żyto na wiosnę 7·47 do 7·48, na maj-czerwiec 0·— do 0·—, na jesień 8·40 do 8·41, kukurudza na lipiec sierpień 7·81 do 7 82, na sierpień-wrzes. 6·47 do 6·49, na wrzesień-paźdz. 0·— do 0·—, na maj 1901 6·47 do 6·49, owies na kwiecień-maj 5 65 do 5 68, na jesień 5.21 do 5·22, rzepak na styczeń-luty 14·60 do 14·70 na wrzesień-paźdź. 14·60 do 14·70, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Tendencya silna.

Stan powietrza: piękna.

Budapeszt dnia 28 sierpnia.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 8·05 do 8·06, czerwiec 0·— do 0·—, na październik 7·66 do 7·67, żyto na kwiecień 7·37 do 7·38, na październik 7·07 do 7·08, owies na maj 0·— do 0 —, na październik 5 30 do 5·32, kukurudza na sierp. 6 23 do 6·25, na wrzesień 6·05 do 6·08, na maj 1901 4·88 do 4 89. rzepak na sierpień 14 35 do 14·45.

Oferty na pszenicę silne.

Chęć kupna ograniczona.

Tendencya spokoja.

Stan powietrza: piękna.

— **Wiedeń** dnia 28 sierpnia. Cukier (stały) 31 65 do —·, Nafta galicyjska —·— do —·—, Spirytus 44·60 do —·—.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	najniższe:	najwyższe:
pszenica na wiosnę	8·27	8 45
pszenica na maj-czerwiec	—·—	—·—
pszenica na jesień	7 85	8 04
żyto na wiosnę	7·73	7·85
żyto na maj-czerwiec	—·—	—·—
żyto na jesień	7·37	7 52
owies na wiosnę	—·—	—·—
owies na maj-czerwiec	—·—	—·—
owies na jesień	5·63	5 70
kukurudza na lipiec-sierpień	6 40	6 50
kukurudza na wrześ.-paźdz.	6·40	6 50
rzepak na wiosnę	—·—	—·—
rzepak na sierp.-wrzesień	14 30	14 65

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.

1

Kto winien?

przez

Caruthersa.

I.

Oświadczyny.

Przed kilku laty, w piękną noc czerwcową, młoda panienka stała na platformie kolei Chatham Dower, na stacyi Wiktorya.

Panienka była wysoka, smukła, miała włosy złoto-kasztanowate; płeć jasna i świeża świadczyła o młodości i zdrowiu. Smutne jednak myśli odbijały się na tej cudnej twarzy, a w oczach ciemnych były ślady łez.

Izabela Chetwind zajęta była wyprawianiem swojego bagażu. Posługacz przyklejał właśnie etykietę z napisem: „Paryż“ na ostatnim kuferku, gdy ¡o za plecami panienki zabrzmiał głos męski i dźwięczny:

— Izabelo! Jakże się cieszę, że na czas jeszcze przybyłem i żem się domyślił, gdzie wyruszyłaś

Usłyszawszy swoje imię, panienka odwróciła głowę.

— Pan Dennyson tutaj? Dlaczego mnie pan ścigą? — takie słowa padły z jej ust drżących.

— Wiem o wszystkiem, Izabelo i przyjechałem, żeby cię zawrócić z drogi. Nie pozwolę ci odjechać.

Miss Chetwind wyprostowała się, chciała przybrać postawę dumną, ale głos jej drżał.

— Muszę odjechać, panie Dennyson. Niech mnie pan nie wstrzymuje, bo to nic nie pomoże.

Mówiła to, unikając jego spojrzenia, ale on patrzał na nią uporczywie, a w oczach jego smutek i uraza walczyły o lepsze.

— Panie Dennyson!—powtórzył z goryczą. —O, Izabelo, nie mów ty tak do mnie; gdy cię słucham. serce mi się kraje; widzę, że stałem się wstrętnym dla ciebie; nie chcesz nawet na mnie spojrzeć.

Podniosła oczy; zobaczył, że są łez pełne.

— Izabelo najdroższa! — szepnął namiętnie, biorąc jej rączki w swe dłonie — jakże mogłaś uciec odemnie w sposób tak okrutny?

— Obowiązek mojego sumienia i pańskiego nakazuje nam rozstać się ze sobą — brzmiała smutna, lecz stanowcza odpowiedź.

— Bynajmniej. Obowiązkiem twoim — zostać moją żoną, moim — stać się twoim mężem. Jeśli, jak mi dałaś prawo przypuszczać, masz dla mnie pewne uczucie, to nie odtrącisz mnie dla kilku bezpodstawnych słów mojej siostry.

— Lady Maitland nie poniżyłaby się do kłamstwa, tembardziej, gdy chodzi o jej rodzonego brata.

— Nie miałem wcale zamiaru poddawać ci myśli, że moja siostra skłamała; twierdzę tylko, że przesadziła. Wrażliwy temperament ją uniósł i skłonił do przeinaczenia faktów małej wagi. Ale chodźmy do poczekalni, a wszystko ci wytłómaczę.

Izabela Chetwind, wyrzekając się Dennysona, zadawała gwałt swemu sercu, był jej bowiem droższym nad życie. Zgodziła się zatem wysłuchać jego tłómaczeń, mając nadzieję, że ukochany potrafi obronić swą sprawę i że w takim razie ona, Izabela Chetwind, nie będzie mogła mu odmówić i żoną jego zostanie.

Edward Dennyson był wysokim dwudziestosześcioletnim młodzieńcem, włosy miał ciemne, oczy modre, brodę długą jedwabistą. Przedstawiał skończony typ męskiej piękności angielskiej.

— Izabelo — rzekł — usiadłszy przy niej na kanapie w rogu ciemnej sali — gdy przed kilku dniami prosiłem cię, abyś zechciała zostać moją żoną, odmówiłaś mi, jako powód przytaczając, że jesteś sama ubogą, a nadto masz ubogą rodzinę. Zdołałem wreszcie twój opór skruszyć, przekonać cię, że ubóstwo nie jest żadną przeszkodą do naszego związku i że moje położenie majątkowe pozwala mi przeznaczyć posag dla narzeczonej. Co zaś do twojej rodziny, upewniłem cię, że przy moich stosunkach i wpływach z łatwością zdołam dla ojca twojego uzyskać posadę odpowiednią do jego urodzenia i społecznego stanowiska. Zwalczyłem twoje skrupuły i uzyskałem obietnicę; postawiłaś mi jeden tylko warunek: zezwolenie mojej siostry na ten związek. Ne nieszczęście, była ona wówczas nieobecna. a przed jej powrotem powołano mnie do łoża umierającego przyjaciela. Wróciłem do Rocklands dziś rano, ciesząc się nadzieją uściskania mojej najdroższej narzeczonej. I oto nagle dowiaduję się, żeś wyjechała bezpowrotnie, nie czekając na moje wyjaśnienia, nie pozostawiwszy mi nawet słówka. Czy to się tak godzi, czy twoje dobre litościwe serce nie czyni ci wyrzutów?

Panienka walczyła przez chwilę ze wzruszeniem, wreszcie rzekła:

-- Gdym obiecywała żoną pańską zostać, sądziłam, że pan jesteś wolny, locz dowiedziałam się od lady Maitland, że nie zaciągnąłeś wprawdzie zobowiązań formalnych, lecz takie, które każdy człowiek honorowy za nieodwołalne uważa.

— Przysięgam ci, Izabelo, że się mylisz. Jestem tak samo wolny, mógłbym tak samo oskarżyć cię, żeś zaręczona, bo temu garbuskowi w Bretanii zachciało się wzdychać do ciebie. Ale przedewszystkiem opowiedz mi, co się stało po moim wyjeździe z Rocklands?

— Sądziłam, że pan wie o tem lepiej odemnie — odparła Izabela figlarnie.

— Wiem dużo, a domyślem się reszty. Daisy poszła po suknię swojej lalki do pokoju, przyległego do buduaru, w którym rozmawiałaś z moją siostrą, a słysząc, że mówisz o wyjeździe, zaciekawiona, wysłuchała rozmowy do końca.

— Mój Boże! zdawało mi się, żem już zupełnie poprawiła Daisy z tej brzydkiej wady! — zawołała młoda nauczycielka, zasmucona tem brzydkiem postępieniem dziewczynki, którą przez rok miała pod swą opieką.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1900.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego

Pociąg	*godzina*	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
osobowy	12·05	z Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1/5 do 30/9)
pospiesz.	12·20	z Czerniowiec, Itzkan, Constancy, Bukaresztu,
"	2·31	z Krakowa Orłowa, N. Sącza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrocł.
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,
"	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa Rymanowa, Sanoka, Przemyśla
"	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
"	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie)
"	7·45	z Janowa
"	8·00	z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)
"	8·05	z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu
"	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
"	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu
"	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
"	11·55	z Stanisławowa (Köresmëzö, Potutor. Chodorowa)
"	12.55	z Janowa
"	1·15	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa(Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad. Przeworska
"	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
"	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
"	5·40	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
"	5·45	z Krakowa
"	5·55	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
"	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
"	7·24	z Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
"	8·28	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn,	8·49	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa. Sanoka, Przemyśla
osobowy	8·50	z Brzuchowic (13/5 do 16/9 codziennie)
"	9·23	z Janowa (codziennie od 1/5 do 15/9)
"	9·45	z Krakowa, Wrocł., Tarnowa, Jasła. Przeworska i Rozwadowa
"	10·00	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Köresmezö
"	10·15	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
"	10·30	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec.
"	3·12	z Podwołoczysk, Tarnopola na dworzec „Podzamcze“
"	7·40	z Tarnopola " "
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy " "
osobowy	5·17	z " " " " "
"	10·12	z " " " " "

Pociąg	*godzina*	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12·40	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
"	2·51	" Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
"	5·45	" Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
"	6·25	" Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
"	6·30	" Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
"	6·35	" Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina Lubaczowa
osobowy	8·40	" " " Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżu, Tarnowa
"	9·00	" Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
"	9·15	" Janowa
"	9·25	" Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiat. Grzym. Kozowy
"	9·55	" Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
"	10·20	" Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
"	1·25	" Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	" Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
osobowy	2·15	" Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·45	" Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Husiatyna
"	2·55	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
osobowy	3·05	" Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
"	3·15	" Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
"	3·26	" Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września)
"	3·30	" Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
"	6·10	" Stanisławowa
"	6·13	" Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1901 codziennie)
"	6·30	" Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, Tarnowa
"	6·50	" Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
"	7.10	" Tarnowa i Brodów
"	7·25	" Sokala i Rawy ruskiej
"	7·48	" Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
"	9·12	" Janowa (od 1/5 do 15/9 " "
"	10·40	" Czerniowiec, Itzkan
"	10·50	" Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
"	11·00	" Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
"	6·43	" Podwołoczysk, Kijowa, Odessy z dworca Podzamcze
"	9·42	" Podwołoczysk " "
pospiesan.	2·08	" " Kijowa Odessy " "
osobowy	7·33	" Tarnopola " "
"	11·23	" Podwołoczysk " "

Uwaga: Nocna pora oznaczoną jest ramkami. Powyższy czas środkowo-europejski jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Biuro informacyjne c. k. kolei państw. w gmachu Dyrekcyi przy ul. Krasickich l. 5 udziela bliższych wyjaśnień, sprzedaje bilety i karty okrężne jakoteż i książeczki z rozkładem jazdy.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródła, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.